

PRZYROST MOŻLIWOŚCI REALIZACJI

Konsekwencje odraczania politycznej dojrzałości młodych dorosłych

STANISŁAW SKARŻYŃSKI

esej

Opis sytuacji osób młodych w Polsce początku XXI wieku, podejmowany z perspektywy filozofii politycznej, wymaga jednoczesnego działania w trzech wymiarach analitycznych. Pierwszym kontekstem jest dzisiejszy kształt życia politycznego, czyli zasady funkcjonowania zachodniego państwa demokratycznego w warunkach późnej nowoczesności. Drugim – analiza tych działań tego państwa, które wybiegają w przyszłość. Trzecim wreszcie – analiza zmian demograficznych w Polsce.

Próba, którą chcę podjąć w tym tekście, jest – w największym skrócie – uchwycenie tych decyzji dzisiejszych elit politycznych, które nakładają zobowiązania na osoby dziś młode, oraz prześledzenie konsekwencji tych decyzji w perspektywie przewidywanej długości życia różnych grup obywateli Polski.

Teza, którą stawiam, brzmi następująco: **skutkiem zjawiska odraczania politycznej dorosłości dzisiejszych osób młodych może być potężny kryzys społeczny i polityczny, ponieważ brak reprezentacji młodych obywateli** (którego przyczyn upatruję przede wszystkim w ograniczeniach kulturowych, wiążących autorytet z wiekiem) **powoduje, że decyzje polityczne, dotyczące przyszłości – których konsekwencje**

dotyczą dzisiejszych „młodych” – podejmowane są przez reprezentację interesów politycznych i ekonomicznych starszej części społeczeństwa, bez uwzględnienia interesów młodszych obywateli.

Ujmując to jeszcze inaczej: brak reprezentacji politycznej młodych ludzi skutkuje skróceniem horyzontu czasowego, w którym podejmowane są dziś decyzje polityczne w stopniu zagrażającym interesom najmłodszych obywateli Polski.

Reguły demokratycznego państwa

W demokratycznym państwie prawa decyzje podejmowane przez organy ustawodawcze są wiążące dla wszystkich obywateli, a brak zgody na rozwiązania prawne obywatel może wyrazić przez udział w głosowaniu, którego wyniki definiują nie tylko skład reprezentacji, ale również agendę życia politycznego.

Obywatele mają do dyspozycji oczywiście szereg sposobów dochodzenia swoich praw indywidualnych i zbiorowych – w ich imieniu instytucje życia publicznego mogą domagać się sprawdzenia zgodności stanowionego prawa z konstytucją, a udział w porozumieniach międzynarodowych gwarantuje obywatelowi prawo do rozsądzenia jego sprawy przez Europejski Trybunał Praw Człowieka.

SPADEK REALIZACJI MOŻLIWOŚCI

Poza tymi działaniami obywatel ma również prawo do udziału w życiu politycznym w celu zmiany porządku prawnego. To, w zasadzie, forma legalnego buntu – w przeciwieństwie do buntu nielegalnego, czyli użycia narzędzi spoza porządku prawnego, aby dokonywać zmian w porządku prawnym swojego społeczeństwa.

Działalność polityczną w Polsce podejmuje się stosunkowo rzadko, a demonstracje, strajki i zamieszki są – w porównaniu do innych państw europejskich – rzadkie i nieliczne. Polska wydaje się być państwem, które skutecznie rozładuje napięcia społeczne.

Poza tym katalogiem możliwości pozostają narzędzia wymykające się porządkowi prawnemu, które mają swoją tradycję w historii państwowości. Pierwszą jest szara strefa – tolerowany przez państwo obszar życia gospodarczego i społecznego, który nie jest objęty zasadami prawa. Drugą możliwością jest decyzja o wyjeździe – „głosowanie nogami”; to w dobie globalizacji powszechne zjawisko wśród ludzi rozczarowanych sytuacją społeczną, polityczną i ekonomiczną w ich kraju. Trzecią opcją pozostaje indywidualne niepostuszeństwo obywatelskie, które obciążone jest tą podstawową wadą, że częścią tej koncepcji jest poniesienie kary za sprzeciw wobec obowiązującego prawa.

Problem, który podejmuję w tym tekście, powinien być rozwiązywany przy pomocy narzędzi o charakterze politycznym. Tak się jednak nie dzieje – reprezentacja polityczna osób młodych nie istnieje, a dotyczące ich problemy ekonomiczne i społeczne rozwiązywane są przez migracje lub w ograniczonym kontakcie z instytucjami państwa.

Demografia a reprezentacja

Polskie społeczeństwo tworzą dwie dominujące grupy demograficzne. Najliczniejszą

są dzisiejsi pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatkowie, czyli obywatele, którzy przyszli na świat w czasie tzw. wyżu powojennego, a drugą pod względem liczebności grupę demograficzną tworzą ich dzieci (tzw. echo wyżu, lata 1979–1985).

Te proporcje nie znajdują odbicia w reprezentacji politycznej polskiego społeczeństwa. Ostatnie dane o wieku posłów na Sejm RP pochodzą z początku VII kadencji Sejmu. Średni wiek posła wynosił w 2011 roku 50 lat. Poniżej 30 roku życia było 10 posłów (2,2%), 86 (18,7%) miało 30–39 lat, 135 (29,3%) – 40–49 lat, 160 (34,5%) – 50–59 lat, 66 (14,3%) – 60–69 lat, 3 posłów (poniżej 1%) miało więcej niż 70 lat. (dane za: sejm.gov.pl)

Wybierali ich wyborcy o nieco innych proporcjach wiekowych. W 2011 roku piramida wieku ludności Polski kształtowała się następująco: w wieku 0–17 lat (ta grupa nie dysponuje czynnym prawem wyborczym) było 18,5% ludności. 18,2% miało od 18 do 29 lat, 15,6% – od 30–39 lat, 12,5% od 40 do 49, 15% – 50–59 lat, 10,2% – 60–69, a osoby powyżej 70 roku stanowiły jedną dziesiątą ludności Polski. (por. Graf. 1, dane za: Struktura ludności. Polska 1970–2050, GUS).

Porównanie tych danych wskazuje, że Polska reprezentacja polityczna jest znacznie starsza od reprezentowanej populacji. Nie jest to zjawisko zaskakujące – również w Parlamencie Europejskim zaledwie 91 spośród 751 posłów (12%) ma mniej niż 40 lat. (por. <http://www.europarl.europa.eu/>)

Analiza danych prowadzi do sformułowania wniosku o odroczeniu wieku dojrzałości politycznej. Poza dyskusją pozostają osoby do 18 roku życia, które nie biorą udziału w czynnościach politycznych. Do wyjaśnienia pozostaje jednak szereg interesujących obserwacji: **osoby w wieku 18–39 lat to – w przybliżeniu – jeden na trzech wyborców, ale zaledwie jeden na pięciu posłów.**

Natomiast osoby w wieku 50–69 lat to – znów, w przybliżeniu – jeden na czterech wyborców, ale niemal co drugi poseł.

Odroczenie dojrzałości politycznej a pojęcie figuratywności

Przyczyn odroczenia dojrzałości politycznej w nowoczesnych społeczeństwach demokratycznych należy upatrywać w czynnikach kulturowych, wiążących wiek ze zdolnością do działalności publicznej. Mechanizm ten wydaje się być podobny do mechanizmów stojących za dyskryminacją kobiet w przestrzeni publicznej – nie sposób wskazać innej, niż oddziaływanie tradycji, przyczyny większej liczby posłów od posłanek. Fakty są bezdyskusyjne: Sejm VII Kadencji utworzyło 350 posłów i 110 posłanek.

W przypadku wieku oddziaływanie tradycji jest nie tylko subtelniejsze, ale również dużo trudniej poddać to zjawisko krytyce, gdyż związek wieku z autorytetem, mądrością, wiedzą i doświadczeniem jest jednym z najpotężniejszych czynników kształtujących kulturę zachodnią.

Postać starego mędrca od zawsze była obecna w kulturze europejskiej i jej kulturach źródłowych. Od Nestora i Priama z *Odysei*, przez ślepego wieszczka Tejrezjasza w *Iliadzie*, przez Mojżesza, Salomona, i dalej – szereg postaci biblijnych, mitycznych i baśniowych wiąże zaawansowany wiek z wiedzą i kulturą. Carl Gustaw Jung ten czynnik nazwał archetypem Starego Mędrca, odpowiadającym „czynnikowi nieświadomości zbiorowej (...) który od niepamiętnych czasów wykształcił się w psychice ludzkiej dzięki odpowiedniemu doświadczeniu” (*Archetypy i symbole*. Pisma wybrane, tłum. Jerzy Prokopiuk, Czytelnik, Warszawa 1981).

Na marginesie warto zauważyć, że w przeciwieństwie do wielu innych treści

kulturowych, związek wieku z mądrością został właściwie bez zmian przejęty przez nowoczesność – średniowieczny, uczony mnich, należący do tradycyjnego porządku religii właściwie bez zmian przekształcił się w postać sędziwego profesora, właściwego porządkowi nauki. Również dwudziestowieczna kultura masowa, która w szeregu transgresyjnych eksperymentów powoływała przeciwieństwo do istnienia kobiety-wojowników, opiekuńczych mężczyzn i wiele innych paradoksalnych, z punktu widzenia reguł archetypów, istot – akurat w przypadku archetypu Starego Mędrca pozostała niezwykle konserwatywna: Gandalf z *Władcy Pierścieni*, Yoda z *Gwiezdnych Wojen* i profesor Albus Dumbledore z *Harrego Pottera* pozostają prostymi reprodukcjami wzorca. Młodość i autorytet, rozumiany jako wiedza oraz doświadczenie dające zdolność do świadomego kształtowania treści kultury, pozostały rozłączne.

Krytykę tego sposobu widzenia rzeczywistości przedstawiła Margaret Mead, która wprowadziła do języka nauk społecznych pojęcie figuratywności (Margaret Mead, *Kultura i tożsamość: studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa, PWN 2000). Rozróżniając kultury postfiguratywne, kofiguratywne i prefiguratywne dostrzegła, że postęp rozrywa związek wieku z autorytetem. O ile bowiem dla społeczeństwa tradycyjnego przodkowie są nieocenieni jako źródło wiedzy – o tyle w społeczeństwach nowoczesnych autorytet zaczyna przesunąć się w stronę osób młodych, które stają się źródłem wiedzy o nowych sposobach życia, które przekazują swoim przodkom.

Mead dostrzegła więc to, że młodzi ludzie są dla społeczeństw nowoczesnych już nie odbiorcami tradycji, ale narzędziem absorpcji postępu – wobec bezustannie zmieniających się sposobów życia to młodzi pozwalają starym brać udział w nowych

formach życia społecznego. Nigdy nie było to oczywiście lepiej widoczne, niż w dobie współczesnej nam rewolucji informatycznej – a jednak pozostało bez wpływu na kształtowanie reprezentacji politycznej społeczeństw.

Podsumowując: porównanie danych dotyczących proporcji wieku w reprezentacji politycznej i populacji Polski, gdy odniesie się do nich pojęcie figuratywności, pozwala postawić hipotezę, że słaba reprezentacja polityczna osób młodych jest dysfunkcyjna z punktu widzenia społeczeństwa dążącego do rozwoju społecznego, technologicznego i ekonomicznego.

Emerytury. Trajektoria. 2015–2049

Poszukiwanie wyjaśnienia dla dwóch zjawisk: niedopasowania reprezentacji politycznej do populacji, gdy można sensownie założyć, że niedopasowanie to niesie za sobą koszty lub przynajmniej brak zysków wynikających z dopuszczenia młodszych obywateli do udziału we władzy, zmierzać musi w kierunku określenia politycznego i ekonomicznego interesu, w imieniu którego dominujące, starsze generacje dążą do zachowania tego stanu rzeczy.

Podobnie jak w przypadku patriarchy, który jest – przynajmniej w perspektywie jego własnych założeń – w interesie mężczyzn, gdyż pozwala im zachować dominację polityczną, kulturową i ekonomiczną kosztem kobiet, tak samo dominacja polityczna osób starszych pozwala im przeciwdziałać negatywnym konsekwencjom uświadomienia sobie przez młodszą część społeczeństwa jej interesu ekonomicznego oraz sformułowanie wynikających z niego postulatów politycznych.

Aby wyjaśnić ten problem, wróć do tabel Głównego Urzędu Statystycznego. W roku 2015 osoby w wieku produkcyjnym (18–65 lat, pomijam tu zróżnicowanie

wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn) stanowiły 67,6% ludności Polski, a osoby w wieku poprodukcyjnym: 14,5 %.

W roku 2040, gdy ukończona zostanie przyjęta w 2014 roku reforma emerytalna, a wiek produkcyjny zostanie wydłużony do 67. roku życia, osoby z uprawnieniami emerytalnymi będą stanowić 22,2% ludności Polski, natomiast osoby w wieku produkcyjnym – 63% ludności.

W roku 2049, gdy na emeryturę – w wieku 67 lat – przechodzić będą osoby urodzone w 1982 roku (w 2015 roku mają 33 lata), na ponad 30% osób w wieku emerytalnym pracować będzie zaledwie 55% osób w wieku produkcyjnym. Tu prognoza GUS się urywa, jednak upływ czasu będzie pogłębiał proces starzenia się społeczeństwa i powiększał rzeszę emerytów, zmniejszając liczbę osób aktywnych zawodowo (por. Graf. 3).

Oznacza to, że procesy demograficzne spowodują niewydolność systemu opieki społecznej. O ile bowiem dzisiejsi pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatkowie mogą założyć, że na ich emerytury pracować będzie pokolenie ich dzieci, o tyle pokolenie dzisiejszych trzydziestolatków nie ma prawa do takiego założenia – niewielki wzrost liczby urodzeń w latach 2005–2010 nie powoduje, że liczba osób w wieku produkcyjnym pozwoli sfinansować gwałtownie rosnące wydatki na system emerytalny.

Postępując się danymi GUS można policyzyć, że aby utrzymać dzisiejsze proporcje – 65–70% osób w wieku produkcyjnym, 15% pobierających emerytury – uprawnienia emerytalne w 2050 roku uzyskiwać powinna osoba w wieku 75 lat.

Rok 2049 nie jest jednak problemem dzisiejszego – przypomnijmy, pięćdziesięcioczworoletniego – pośta kończącego pracę w Sejmie VII Kadencji, ponieważ zgodnie z przewidywaniami GUS dla jego rocznika,

w wieku 88 lat z prawdopodobieństwem 60% nie będzie już potrzebował żadnych świadczeń, gdyż w międzyczasie umrze (według danych GUS, 88 lat dożyje 200 spośród 500 tysięcy dzisiejszych pięćdziesięcioczworoletków – w tym mniejszością będą mężczyźni, którzy dziś stanowią większość postów).

Rok 2049 powinien za to spędzać sen z powiek dzisiejszych 30-latków, którzy wówczas – w wieku 65 lat, który dla ich dziadków był wiekiem przejścia na emeryturę – znajdą się w wyjątkowo nieciekawym położeniu ekonomicznym: podjęte wcześniej decyzje polityczne obciążą ich olbrzymimi kosztami utrzymywania osób starszych, sami natomiast nie będą mieli w perspektywie usprawiedliwiającej te obciążenia perspektywy własnej emerytury.

Oligarchia starców. Problem świadomości

Te dane stanowią mogą punkt wyjścia dla rozważań na temat perspektyw politycznych polskiego społeczeństwa. Uważam, że niedopasowanie ustroju politycznego Polski do jej struktury demograficznej w słowniku filozofii politycznej odpowiadać będzie pojęciu oligarchii.

W klasycznym podziale ustrojów politycznych, danym przez Arystotelesa, oligarchia – czyli „rządy mniejszości” – to ustrój, w którym udział w decyzjach publicznych mają tylko ludzie dysponujący (mniejszym lub większym) majątkiem. To oligarchia pierwszego rodzaju, która następnie degeneruje – Arystoteles używa właśnie tego słowa do opisu rozwoju systemu oligarchicznego – w kolejne, coraz bardziej zwyrodniałe formy. Z mojego punktu widzenia najciekawsza jest definicja drugiego etapu rozwoju oligarchii, gdy trzymający władzę *sami wybierają spośród innych obywateli*

ludzi wchodzących do rządu państwa i odpowiednio prawo w tym względzie wydają. Najbardziej zdegenerowaną oligarchią będzie panowanie wielmożów, które bliższe jest monarchii, i nie prawa wówczas, lecz ludzie są wszechwładnymi panami. (Arystoteles, *Polityka*, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6)

Koncepcja Arystotelesa była rozwijana i modyfikowana przez późniejszych myślicieli społecznych. Chodziło zawsze o to samo: o monopol polityczny jednej grupy, który nie ma uzasadnienia innego, niż osadzenie tej grupy w strukturze posiadania, która umożliwia jej sprawowanie władzy politycznej w celu zachowania korzystnego dla niej *status quo*.

Jedną z najważniejszych modyfikacji tej koncepcji filozofia polityki zawdzięcza Karolowi Marksowi. Opis rzeczywistości społecznej w dobie rewolucji przemysłowej jest w dużej części adaptacją Arystotelejskiej wizji oligarchii, gdyż – to niemal powtórzenie – u Marksa skutkiem akumulacji kapitału jest to, że cała organizacja społeczna – od własności, przez państwo i pojęcie narodu, po wiarę – jest wyrazem interesu i gwarantem zachowania dominacji burżuazji.

Jednak prawdziwym błyskiem geniuszu Marksa było stwierdzenie, że świadomości wyzysku nie mają ani posiadacze środków produkcji, ani proletariusze. Fałszywa świadomość uniemożliwia dostrzeżenie wyzysku, zmieniając jawną niesprawiedliwość w świadectwa oczywistych praw rządzących światem, gdzie jedni są biedni, a inni bogaci. To Marks pozwala sięgnąć po pojęcie oligarchii wówczas, gdy już nie prawo i ustrój, jak to było u Arystotelesa, ale cała kultura podporządkowuje jednych obywateli innym.

Problematyka świadomości odrębności grupy jako podmiotu politycznego,

rozumianego w kategoriach ekonomii politycznej, jest najtrwalszym dziedzictwem myśli Marksa w europejskiej tradycji politycznej – o zapewne takim samym znaczeniu, jakie dla myśli ekonomicznej ma jego opis i krytyka mechanizmów kapitalizmu. Rozwój demokracji, państwa opiekuńczego i koncepcji praw człowieka – szczególnie po drugiej wojnie światowej – odesłał w niepamięć jego wezwania do rewolucji, a w sferze odległych marzeń pozostaje idea ponadnarodowego podmiotu politycznego, którym w jego – oraz Fryderyka Engelsa – wyobrażeniu miał być proletariatus (por. *Manifest Komunistyczny*, 1848).

Problem świadomości wydaje się być kluczowy dla sytuacji dzisiejszych trzydziestolatków. Nie ma potrzeby sięgać tu dalej niż do Marksowskiego rozróżnienia między *klasą w sobie* i *klasą dla siebie* – w siatce pojęciowej Marksa to pierwsze od drugiego odróżnia komponent świadomości własnego położenia w porządku społecznym i ekonomicznym, która to świadomość jest warunkiem zdolności do politycznego wyrażenia potrzeby zmiany. Ta zmiana wyrażała się w budowie szeregu instytucji na różnych poziomach – ruch proletariacki dysponował partiami politycznymi, szeregiem organizacji krajowych i międzynarodowych, własną prasą, a nawet swoim hymnem.

Młoda polityka?

W istocie wydaje się, że dzisiejsze pokolenie młodych Polaków nie dysponuje kompletnie niczym, co mogłoby sugerować poczucie takiej odrębności politycznej – choćby tej dotyczącej różnic tak banalnych jak te, że będą pracować wówczas, gdy ich rodzice będą już na emeryturze, oraz będą emerytami wówczas, gdy ich rodzice będą już na cmentarzach. Nie tylko debata publiczna na temat młodych ludzi prowadzona jest

z abstrakcyjnego punktu widzenia całego społeczeństwa – i obraca się tylko wokół problemów emigracji ekonomicznej, dostępności mieszkań, form zatrudnienia oraz dzieciństwa – to nie istnieją żadne instytucje, które można by uznać za reprezentację polityczną osób młodych. Te partie polityczne, które zdają się kierować swoje przestanie do osób młodych (w ostatnich wyborach taką partią było Razem), nie starają się określić odrębności swoich wyborców od osób starszych – wszystkie partie mają propozycje dla wszystkich obywateli. Do młodych ludzi, jako grupy konsumenckiej, kierowane są najróżniejsze przekazy – jako *target* są obiektem oddziaływania marketingowego, specjalnie dla nich tworzy się prasę, elektronikę, jedzenie – wszystko, tylko nie politykę. Poza jednym, pozabawionym znaczenia, zapożyczonym określeniem – mam na myśli słowo *hipster* – w zasadzie nie ma żadnego sposobu, aby tę nieistniejącą grupę jakoś nazwać.

Tymczasem już przytoczone wyżej analizy zmian wynikających z procesów starzenia się ludności pozwalają sformułować pierwsze pytania, które reprezentacja polityczna osób młodych powinna przedstawić jako tematy debaty publicznej, na podstawie której będzie mogła budować poparcie polityczne.

Stanowisko osób młodych na temat zmian w wieku emerytalnym powinno być – jeśli wzięliby oni pod uwagę swój interes ekonomiczny – jednoznaczne. Podniesienie wieku emerytalnego oznacza dla nich zmniejszenie obciążeń ekonomicznych.

Radykalne zmiany proporcji na rynku pracy, które nie zostaną już zniwelowane przez przyrost naturalny, ponieważ pokolenie osób nazywanych dziś młodymi nie jest już w żadnym scenariuszu zdolne do urodzenia liczby dzieci pozwalających na osiągnięcie tzw. zastępowalności pokoleń,

oznaczać będą konieczność pozyskiwania siły roboczej spoza granic kraju. Polityka imigracyjna wymaga nakładów, a im wcześniej zostanie zaplanowana i rozpoczęta, tym większe ma szanse na osiągnięcie zamierzonych celów i zniwelowanie negatywnych skutków masowej migracji, której będzie wymagać polski rynek pracy.

Kwestia opieki nad osobami starszymi, która z biegiem lat będzie stawać się palącym problemem w polskim społeczeństwie, nie jest w zasadzie podejmowana – tymczasem w perspektywie ok. 20–30 lat w Polsce potrzebny będzie szereg rozmaitych usług wiążących się z olbrzymią liczbą starych mieszkańców; to w interesie ich dzieci jest zapewnienie sobie tego, aby obciążenia z tym związane wzięli dziś na siebie ich pracujący rodzice.

Z punktu widzenia bezpiecznego rozwiązywania konfliktów społecznych powstanie reprezentacji politycznej „młodych dorosłych” byłoby korzystne dla Polski.

Scenariusze odroczenia

To zaledwie trzy przykłady z szerokiej palety problemów, które wyłaniają się z analizy zmian demograficznych Polski. Jednocześnie jednak warto rozważyć scenariusz alternatywny, w którym oddziaływanie kulturowe wiążące wiek z autorytetem pozwoli dzisiejszym „starym dorosłym” odroczyć wprowadzenie zmian i zagwarantować sobie nabycie praw podyktowanych dbałością o własne interesy.

Istnieją tu dwie możliwości. W jednej dzisiejsi „młodzi dorośli” przyjmą konieczność ponoszenia kosztów zobowiązań, które zostały na nich nałożone w wyniku decyzji starszych od nich o pokolenie decydentów politycznych. Oznacza to jednak, że – w świetle rachunku ekonomicznego – młodzi obywatele Polski muszą się liczyć z radykalnym wzrostem obciążeń fiskalnych

oraz zdecydowanie niższym standardem życia niż ten, który znają z domów swoich rodziców.

Alternatywą jest scenariusz, w którym z dużym opóźnieniem wprowadzona zostaje – w wyniku gwałtownych zmian politycznych – korekta przyjmowanych dziś rozstrzygnięć politycznych, dokonywana w celu zdjęcia ciężarów ekonomicznych z dzisiejszych „młodych dorosłych”, którzy z czasem osiągną przewagę polityczną.

Ten scenariusz również ma szereg wad: oznacza polityczną i ekonomiczną dyskryminację osób starszych w tym momencie ich życia, w którym często nie będą mieli możliwości działania na rzecz poprawy własnego losu, a jednocześnie złamanie zasad, które dziś zostały – milcząco i nieświadomie, ale jednak – w wiążący sposób przyjęte również przez „młodych dorosłych”. 🙄

Stanisław Skarżyński (1984) – doktorant w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Członek zespołu „Res Publici Nowej”. Stały współpracownik Radia ZET i „Gazety Wyborczej”.

Cytowanie:

Skarżyński, Stanisław, (2015), *Konsekwencje odraczania politycznej dojrzałości młodych dorosłych*, „Władza Sądzenia”, nr 7, ss. 151–157 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny na www.wladzasadzenia.pl.